

Projekt nowej Ustawy o broni... wizje Don Kichota



Temat dostępu Polaków do broni palnej wraca co jakiś czas w mediach publicznych jak bumerang. Jeśli wraca, jest oznaką, że problem istnieje i prędzej czy później trzeba będzie go rozwiązać. Sprawa nie dotyczy tylko grupy strzelców sportowych, obecnie najbardziej gnębionych przez policyjnych urzędników, ale całego naszego społeczeństwa. Nie tak dawno pogrzebano w zarodku projekt

nowej Ustawy o broni sporządzony przez
obecnego Ministra Sprawiedliwości Pana Czumę.

Niektóre media jak zwykle zresztą, przedstawiały fałszywe wizje powszechnego dostępu do broni, nie wiem skąd bierze się to sformułowanie "powszechny dostęp do broni", w żadnym projekcie takiego zapisu nie było. Nikt nawet nie wspomina o wydawaniu pozwoleń dla każdego, jedynie o wprowadzeniu przejrzystych kryteriów i wyeliminowania patologii urzędniczej w tej materii. Wygląda na to, że nikt z przeciwników zmian, projektów nie czytał, bo w innym wypadku nie wypowiadaliby się w taki bałamutny

sposób.

Cyklicznie przy takiej okazji zwoływane są telewizyjne debaty, a zapraszane osoby zazwyczaj plotą bzdury przednie, bo trudno te wywody, zdecydowanie anty obywatelskie inaczej określić. Co ciekawe zazwyczaj udzielają się te same osoby, zadeklarowani przeciwnicy normalnego dostępu do broni palnej. Piszę normalnego, to znaczy opartego na ściśle określonych kryteriach, a nie dowolnej interpretacji przepisów i pełnej uznawalności organów wydających pozwolenie na broń. Wielka szkoda, że do udziału w takich debatach nie zaprasza się ludzi mających odmienne zdanie, sam chętnie popolemizowałbym z niektórymi

mądralami, przypuszczam, że co niektórym

szybko minęłaby ochota

na wymądrzanie się. Przy tej okazji nacisk na pagony by co niektórym medialnym generałom zelżał, to może ich umysł zacząłby pracować normalnie. Sytuacja jest zła i na dłuższą metę nie do przyjęcia. O ile z uzyskaniem pozwolenia na broń myśliwską jest w miarę normalnie, bo w tym wypadku obowiązują sztywne kryteria

i po ich spełnieniu adept łowiectwa pozwolenie otrzyma, to w wypadku broni do celów sportowych lub ochrony osobistej panuje totalne bezprawie. Podobno żyjemy w Państwie Prawa, gdzie swobody obywatelskie i

interes społeczny nie powinny być naruszane, w rzeczywistości jest inaczej i w pewnych kwestiach choćby dostępu do broni sportowej czy obronnej, trudno o bardziej ewidentny przykład. Niedawno do Posłów skupionych wokół programu Przyjazne Państwo wpłynął kolejny projekt

nowej Ustawy o broni, projekt społeczny

zgodny z dyrektywą Unijną oraz spełniający oczekiwania wielu zainteresowanych. Nie trzeba było długo czekać na akcję odwetową, w informacyjnym programie telewizji publicznej przez cały sobotni dzień (11 lipca)

pomiędzy programami dyskutowano zawzięcie na temat rozszerzenia

dostępu do broni. Nie zawiodłem się, nastawienie było jak najbardziej negatywne. Padały sformułowania, które nasze społeczeństwo stawia w krzywym zwierciadle. W pewnych kwestiach z dyskutantami się zgadzam, jest prawdą że wielu tzw. VIP-ów broń posiada, a prezentuje poziom przedszkolaka jeśli chodzi o obycie z bronią. Tylko Ktoś zapomniał wspomnieć o tym, że tym osobom pozwolenie wydano i nie sądzę żeby mieli jakiegokolwiek problemy z jego uzyskaniem. Ciekawy jestem jak wyglądał policyjny egzamin, bo nie chce mi się wierzyć, że na tych zasadach obowiązujących każdego. Nie jest prawdą, że broń jest obca polskiemu społeczeństwu. Broń jest obecna w polskim społeczeństwie, blisko

160 tysięcy pozwoleń na broń bojową, sportową i myśliwską nie jest może ilością zwalającą z nóg, ale jest i nic złego z tego nie wynika. Ile palnej broni czarnoprochowej i broni pneumatycznej jest w rękach Polaków trudno powiedzieć, ale na pewno sporo. Poza incydentalnymi zdarzeniami, nie notujemy zwiększonego zagrożenia. Jeśli nawet, wejdą

nowe

liberalniejsze przepisy w życie, to jestem przekonany, że żadnego szturmu na sklepy

z bronią nie będzie. Nie każdy chce broń posiadać i nie każdy będzie o nią zabiegał. Takie są realia. Z drugiej strony nielegalna broń była, jest i będzie. Świadczy o tym niezłe uzbrojenie bandziorów różnej maści, co z kolei zbytnio urzędasów z WPA nie interesuje i nie martwi. To mnie zresztą nie dziwi, bo warczenie na bandziora to nie to samo co na zwykłego praworządnego obywatela, który ma czelność składać wnioski o wydanie pozwolenia. Drodzy czytelnicy, nie wierzę zbytnio w istotne zmiany w prawie o broni, lobby ortodoksyjnych milicjantów-policjantów

ma się dobrze i

nie zanoszą się na trzęsienie ziemi, które by wymiotło pro PRL-owskie praktyki naszych ciemniwców. A tak już na zakończenie moich smętnych wywodów, dziwi mnie postawa Komendanta Głównego Policji, który na medialną debatę (6 kwietnia), którą zapewne oglądała znaczna część społeczeństwa, wyznacza krasomówczego artystę ze swojego Biura Prasowego, absolutnie nie przygotowanego do takiego spotkania. Żywię tylko nadzieję, że była to pomyłka i Pan Komendant

tym smutnym zdarzeniem nie zamierzał urazić naszego intelektu, naszej godności i szacunku do wiedzy którą posiadamy, a której niezaprzeczalnie brakuje Panu Rzecznikowi, o czym świadczyły jego pokrętne i nie tematyczne wypowiedzi.

Zbyszek